

Jak pies z kotem

Jednym z przywilejów i obowiązków dziennikarza, (a w tym roku mija mi 40 lat uprawiania tego dziwnego zawodu) jest być tam, gdzie toczy się dyskusja o mediach. Stąd obecność na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, na konferencji naukowej pt. „Wolność mediów w porządku demokratycznym. Postulaty a praktyka”. Jestem zobligowany do pewnych refleksji także dlatego, że przedstawiono mnie również jako publicystę tygodnika „wSieci”. Postulaty prezentowało grono profesorskie, dominujące na spotkaniu, praktykę zaś, paru zaledwie dziennikarzy, w tym twórcy i publicyści regionalnego olsztyńskiego miesięcznika „Debata”, który w tym roku obchodzi 10-lecie. Tego typu konferencje czy sympozja mają od lat tę samą wadę, że poza organizatorami i gośćmi, nikt z zewnątrz się nie pojawia, nawet studenci, którzy mogliby się czegoś dowiedzieć poza tematami zadanymi na zaliczenia. Młodzi siedzą w komputerowych społecznościach, ogólnie nie czytają prasy, nie oglądają telewizji, uważając, że mają na to czas. Cóż, robiłem w ich wieku to samo, zajęty własnymi sprawami. Ale to były głębokie lata komuny. A oni, nawet nie zdają sobie z tego sprawy, że żyją wreszcie w wolnej Polsce. Czy więc w odczuciu młodych świat realny jest im tak samo obojętny, jak dla mnie tamten za komuny? Odpowiedź zarezerwowana dla filozofów.

Ks. prof. Henryk Skorowski z UKSW, mówiąc o aksjologicznych kategoriach wolności w mediach, wskazał, gdzie są jej granice. Czy cytując ks. prof. Józefa Tischnera, chciał się zbliżyć do

młodych? I czy rzeczywiście żyjemy w świecie „niepokojów aksjologicznych”? To było powiedziane jednak bardzo delikatnie. Tym nie mniej przypomnienie o prawdzie, jako warunku wolności w mediach, wymogu wierności i kontynuacji naszej cywilizacji, jest fundamentalne. Po prostu granicą wolności jest niezgoda na akceptację zła. Taką też granicą może być kontynuacja dobra, ale to już nie jest przecież granica. Trudno przekłada się to na język praktyki medialnej, ale człowiek ma przecież naturalne prawo wybierać, jest wolny. Może wybrać zło i może wybrać dobro. Kto dziś w mediach, poza katolickimi, odwołuje się do Boga, który mówi: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem” (J.14.6). Boga wyrugowano z medialnej dyskusji, bo ma być ciekawie, atrakcyjnie, a więc bezrefleksyjnie. O tym mówił prof. Zbigniew Anculewicz z UWM. Kto nie chce pamiętać słów św. Jana Pawła II, jego homilii z 6 czerwca 1991 roku, wypowiedzianej właśnie w Olsztynie, a poświęconej ósmemu przykazaniu, fundamentalnemu dla kondycji nie tylko dziennikarstwa, ten łatwo poddaje się relatywizacji. Wolność przez prawdę i tylko prawdę, a nie przez zakłamanie, przemilczanie, hermetyczny, cenzuralny język politycznej poprawności.

Nie wypada mówić o Bogu, nie wypada mówić o prawie naturalnym, bo pojawia się grzech. Powszechnie nieznaną kategorią moralną, nawet dla niektórych naszych zakonów, zdaniem których miłosierny Bóg jest w stanie przebaczyć wszystko, a równocześnie niczego od nas nie żąda ani nie wymaga.

Bezradni wobec pojmowania absolutu trzymamy się więc twardo ziemi i wtedy dostrzegamy, że „prawda została usunięta z życia”, i że prawda „przegrywa z interesami”, jak mówili Adam Socha i Bogdan Bachmura z miesięcznika Debata. I już robi się jakby ciekawiej. Znajdujemy wspólny język „na tym łąz padole” (słowa z antyfony Salve Regina).

Jubilat, zasłużony dla prawdy i regionu warmińsko-mazurskiego miesięcznik „Debata”, to kontynuacja, dzięki autorom i poruszonym tematom, dawnego nurtu solidarnościowego i podziemnego. Dziś „Debata” ma pewien problem. Wydawca i autorzy chcą zachować wolność i niezależność. Co im przeszkadza? Pewne rozwarcie w ich środowisku, jakie nastąpiło po zmianie władzy. Część dawnych autorów kontestuje „dobrą zmianę”, inna, nie może się doczekać jej szczęśliwego zakończenia, czyli skończenia postkomuną i otwarcia się Polski na pełną wolność. Zanikają dawne przyjaźnie, a nowe podziały uniemożliwiają jedność celów i tworzą nieporozumienia, bo ktoś tam zdobył jakąś pozycję i oczekuje dziś lojalności, a nie krytyki. Trwa poszukiwanie miejsca dla dziennikarskiej wolności, która kłóci się z układami. W tym miejscu instynktownie dodałem od siebie, że relacje dziennikarz - polityk odbieram zgodnie z prawem naturalnym. To relacje, jakie zachodzą między psem a kotem. Można te miłe ssaki udomowić, ale wtedy przestają być sobą.

Wojciech Reszczyński
088 wSieci 30.10.2017

